

JANINA KOZAK

ur. 1924; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, ulica Wieniawska 6, Spółdom, sąsiedzi

Losy żydowskiej rodziny ze Spółdomu przy ulicy Wieniawskiej 6

Mieliśmy sąsiadów, Żydóweczka taka była, mężatka, on miał zakład fryzjerski, to ona tak przychodziła stale do mamusi, po jedną cebuleczkę, na drugi dzień po jedną marcheweczkę, ale w ogóle to byli tacy dobrzy ludzie. Tu nie było takiego jakiegoś nastawienia. W Spółdomie na przykład mieszkał i był dozorcą Żyd. Miał chyba sześcioro dzieci i to wszystko były dziewczynki. Potem urodził się jeden syn, więc był już taki dmuchany, chuchany tam przez rodziców. Ich sprawa bardzo źle się zakończyła, bo ich potem wysiedlili Niemcy w tą dzielnicę żydowską, na Lubartowską, tam było takie getto. Jedna córka się tylko uchowała, która po prostu uciekła jakoś. Bo najstarsza, Lolka, to cały czas mówiła, że ona się przechrzci, ale widocznie nic z tego nie wyszło i ich wszystkich wzięli do tego getta na Lubartowską. Uratowała się tylko właśnie ta Hanka i ta Hanka kiedyś do nas przyszła, już troszkę tam przycichło na tej Lubartowskiej, i mówi: „Wpadłam do tego domu gdzie mieszkaliśmy na Lubartowskiej – bo to oni potem mieszkali na tej Lubartowskiej, i mówi – na haku wisiąta taty czapka i tylko złapałam tą czapkę i w nogi, i pojechałam na wieś”. I gospodarz jakiś ją tam u siebie zatrudnił. A tam w tej czapce były pieniądze, mówi: „Patrz, Niemcy wchodzili i wychodzili, i nikt się tą starą czapą ojca nie zainteresował, a ja wiedziałam o tym, wpadłam, złapałam tą czapę”. I ona na gospodarce była dłuższy czas, a potem, kiedy już taka nagonka była na wieś, że jeśli ktoś przetrzymuje żydowskie dziecko czy coś, to ona do nas przyszła i mówi: „Słuchajcie, kupcie mi różaniec, książeczkę do nabożeństwa i ja pojedę na roboty do Niemiec.” Ona pojechała i nie mieliśmy od niej wiadomości, aż się po paru latach odezwała z Izraela, czy wiem czy jej rodzice żyją, czy ktoś ocalał z rodziny. Odpisaliśmy jej i właściwie już ten kontakt się urwał. Ona tam została jedna, która właśnie uratowała się z tej rodziny. Nie pamiętam ich nazwiska, ona to była Hanka. Była Hanka, Rózia, Lola... tak. Oni mieszkali w Spółdomie, mieli takie malutkie mieszkanie z piętrem takim po schodach, na dole była taka kuchenka, na górze był taki mały pokój, jak oni się tam mieścili – nie wiem, bo w sumie tych dzieci było tam dużo.

Data i miejsce nagrania	2005-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"